

ZIEMIA RZESZOWSKA i JAROSŁAWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego:
Na pierwszej stronie . . . Mk 24000
W tekście 16000
Nadesłane 14000
Ogłoszenia 10000

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie . . . 400 000 Mk
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru 100.000 Mk.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O Nr. 142.472.

TREŚĆ: W rocznicę styczniową. — Naprawa Skarbu. — Waloryzacja opłat gminnych. — Żydowska strategia terroru. — Z sali sądowej. — Kronika karnawałowa. — Humanitarność kolonij polskich w Ameryce.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską”.

W ROCZNICĘ STYCZNIOWĄ.

W historii duszy narodu polskiego, w jego bycie, uciążeniach i zmaganiach, znajdują się te znane, wielkie, smutne, ostatnie trzy dramaty, o tytule „walka o niepodległość”, o scenach, w których spleta się heroizm z ofiarą, wzniosłość z poświęceniem, w których płynie krew serdeczna, padają tłumnie synowie ziemi ukochanej, wyciągając ze skargą ramiona ku niebu i konając ze słowami „jeszcze nie zginęła” — a inni żywi pozostali w lochach i więzieniach, składają w męce istnienia i zawiedzionych nadziei daninę wielkiej idei narodowej, dla której walczyli.

Dzień 22 stycznia przypomina nam ostatni dramat — 1863, — tak, jak poprzednie, świadczący, że należeliśmy do tych narodów, w których nikt nie zdołał zagrzebać:

Ducha swobody — chyba on sam siebie,

Bo własne tylko upodlenie ducha

Ugina wolnych szyję do łańcucha.

I chociaż zimny skalpel krytyki historycznej wykazuje brak przygotowania do zrzucenia jarzma moskiewskiego, brak organizacji i karność, dużo wad czy innych czynników decydujących, że wzmiankować tylko naiwną ufność w pomoc postronnych — winno to wspomnienie roku 63-go, tak ideowo łączące się z dwoma poprzednimi powstaniem, napędzać nas zawsze dumą i czcią dla osób działających, dla ówczesnych dążeń, bo świadczy, że nie spodieliśmy na tyle, aby się pogodzić z niewolniczym losem, włożyć szyję pod jarzmo najezdcy.

I takiej walki o wolność było miesięcy czternaście!

Goniony z lasu do lasu, z kniei do knieji, głodny, źle ubrany i źle wyposażony, tułał się żołnierz polski wzdłuż całej granicy Rzeczypospolitej, przybijał swą krwią pieczęcie przynależności, mógł zapowiedź swobody ludowi piastowskiemu, głosił natchniane mu przez Rząd narodowy prawa obywatelskie i pod kulą żołdaka czy spisą kozacką ginął z poczuciem, że spełnił obowiązek, a ofiara życia na marne nie pójdzie.

Przed oczyma naszymi niech się dziś, w tę wielką rocznicę, uplastyczni obraz ówczesnej epoki, nastroju, zda-

rzeń, gdy to płaczące matki zarzucały szkaplerz lub medalik swym synom na szyję i ślały ich na bój z błogosławieństwem, twogą lub wiarą, że powrócą — gdy żony rozstawały się z mężami, gdy dzieci, młodzi i starzy szli wśród cieniów nocy z objęć ciepłych domowych ognisk w śnieżne lasy, zamieniali dobrobyt, wygody i bezpieczeństwo na tułaczkę, gonitwy milowe, mróz i zimno, spali na łożach z zeschniętych liści, żyli życiem zwierza, ściganego przez obławę! A potem niech stanie przed nami dzika zemsta Azjaty, przesuną się Grottgerowskie obrazy przejść i tragedji dworów szlacheckich i całego społeczeństwa, niech zamajaczą szlaki sybirskie, wyścielone kośćmi zesłańców i te katorgi, gdzie przykuci do tacek, zdala od rodziny, od żon i dzieci, czy matek, traktowani jak bydła wlekli powstańcy w długich nieprzespanych nocach, w dniach znojnym swój żywot ofiarny.

Czy nie dość, aby zadumać się dziś nad ich mogiłami, klęknąć z czcią przed prochami i zmierzyć myślą ów niebotyczny pomnik przejść i poświęceń?

Ale nie tylko mogiłom cześć się należy!

Żyją wśród nas jeszcze osoby ostatniego tego dramatu, walki o niepodległość Polski, przeżywają mocą wspomnień chwile, jakie sami przeszli i widzą w cichych dniach swej starości, jak to samo przeznaczenie, które nie pozwoliło im odchylić wieka trumny z ciała Matki, daje im w upojnym szczęściu spędzić ostatnie dni życia na ziemi wolnej, w której zaginął ślad przemocy, a brzmi potężny hymn zjednoczenia i niepodległości!

Nie dane im było zarzucić kotwicy dla skołatanej, rozbitej nawy ojczystej, nie zdołali zaczepić łańcucha o cichą kamienną przystań bezpieczeństwa i bytu narodowego, lecz zato dziś żyją między nami wielbieni za zamiary, poważani za krew serdeczną, patrzą na młode pokolenie, które w innych lepszych warunkach ma żyć, czy zrozumiało zadanie chwili, odczuło ogrom przestępstwa, skierowało się dobrze, a zeszarpane kulami sztandary przemieniło na szumiące miłością i pracą proporce.

W ich starczych, czcigodnych dłoniach tkwi jeszcze rycerska szpada, na której lśni wizerunek Bogarodzicy, przez przodków wyryty, w bój ich niosący, rdzawi się krew pobożowisk, idzie brzęk przypominający czasy Chocima, czy Wiednia, bohaterskie sławą opromienione Racławice, Ostrołękę czy Małogoszcz.

Nie bójcie się, nie trwóćcie! Sięgną po nią godne ręce naszego polskiego żołnierza, schyła się przed nią jego kolana, otoczą niezapomnianą czią Wasze postacie, a w ich młodych dłoniach zabłyśnie Wasza szpada, jako strażnica granic Rzeczypospolitej, jako spadek przekazany ojcom dla dzieci, jako ewangelja obowiązku, czynów i ofiar.

R. K.

Naprawa Skarbu i demokracja.

Po uchwaleniu pełnomocnictw dla p. Ministra Skarbu wre gorąca praca nad uzdrowieniem już nie chorych, ale wprost zabójczych stosunków skarbowych i gospodarczych.

P. Grabski chce dokończyć rozpoczętego przez prawnicę dzieła naprawy finansów, zniszczonych doszczętnie przez 4 letnie anarchiczne rządy lewicowe, zwące się, jakby na urągowisko z szerokich mas, rządem demokratycznym ludowo-robotniczym.

Tam wystarczyło być zasłużonym agitatorom, a najwyższa karjera stała otworem. Tworzyło się posady, ambasady, kurjerów, portjerów, były automobile, konie dla dygnitarzy, dla których biegłość w pisaniu nie była koniecznym wymogiem, drukowało się marki bez pamięci i rzucało je na prawo i na lewo.

Nie było czem płacić długów, czem opłacić urzędnika ani robotnika, nie było porządku, ale była demokracja. Szczytne to niegdyś hasło, dziś stało się intratnem narzędziem w ręku garstki demagogów i oszustów najgorszej sorty. Także nasz rzeszowski okręg w nich obfituje, a nawet z nich słynie.

Ta pseudo-demokratyczna równość, dorwawszy się Sejmu i Rządu, porobiła ubogich nędzarzami, zamożnych ubogimi, wzbogaciła natomiast garstkę tych, którzy i tak mieli za wiele. Zubożał ogół, którego kosztem utuczono garstkę uprzywilejowanych.

Nastąpiła demokratyczna równość, ale tylko nędzy, na której jako chwast wyrosła arystokracja pieniężna, a której przodkami była chciwość i zbrodnia, a zastugą i pracą pilne studjowanie cedułki giełdowej.

Dzisiejsza demokracja nienawidzi prawdziwej arystokracji, ale toleruje i stwarza na to miejsce arystokrację brzucha, lichwy i wyzysku i to kosztem skarbu państwa oraz kosztem ogółu tj. milionów tych małych, którzy z wyrazem rozpaczki pytają, gdzie się podziały bogactwa naszego kraju, gdzie się podział chleb, który ziemia nasza rodzi, gdzie się podział węgiel, o którym piszą, że go starczy na tysiące lat, gdy równocześnie ogół głoduje, a w mieszkaniach zimno, że aż woda zamarza?

Jest chleb i sól i nafta i węgiel, ale rządy nad nimi objął lewicowy demagog-demokrata, krzyczący na wiecu i w Sejmie o równości, równocześnie odbierający swoim bezrozumem ubogiemu resztki mienia.

Gdy wzbogaceni paskarze zakupuja wille i lokują zagranicą kapitały, uzyskane ze sprzedaży pracy ludu i mienia z kraju wywiezionego, ogołacając go z zasobów i nic mu w zamian nie dając, miliony działwy nie mają obecnie za co kupić książki elementarnej i czeka napróżno, czy uboga matka zdoła przynieść w garnuszku odrobinę mleka, które mimo słusznych narzekań rolnika na niskie ceny dla niej za drogie.

Dzisiejsza tzw. demokracja jest największym oszustwem ludu, jakie znają. Nie jest ona postępem, lecz najwstrętniejszą reakcją, cołającą kulturę i rozwój ludzkości o setki lat.

Ogół przejrzy z czasem i wyrzuci precz oszustów. Oni znikną, ale zniszczenie, jakiego dokonają, i nędza jaką sprawią, trwać będą wieki.

Machabeusze czyli klub żydowski i pe-pejsowy w Radzie gminnej.

Znów mina pod magistratem i Radą gminną. — Ioni zapalony, tylko pytanie, czem mina wyładowana, prochen czy... grochem. Minę ową podłożył klub żydowski wraz z radnymi socjalistycznymi. Czy nato, aby rozsądzić Radę i zniszczyć radnych chrześcijańskich, czy aby ich tylko nastraszyć? Zobaczmy!

Aby sprostac wciąż rosnącym wydatkom skutkiem dewaluacji, aby wreszcie coś zrobić w mieście od lat zaniedbanem, brudnem, pełnem wyboi i dziur na ulicach i pochodnikach, postanowił magistrat głosami członków chrześcijańskich przedłożyć Radzie gminnej wniosek na zwaloryzowanie wszelkich opłat i dodatków gminnych. Uważali członkowie chrześcijańscy magistratu, że jedynie zwaloryzowanie tj. ustanowienie opłat we franku szwajcarskim i obliczanie w markach wedle wskaźnika na każdy dzień przez rząd podawanego może przynieść gminie dochody takie, aby nimi pokrywać wydatki. Dotąd postępowanie było takie, że co jakiś czas komisja finansowa podwyższała opłaty gminne jednak czas nawet kilkunastodniowy między jedną podwyżką, a drugą, a następnie czekanie na uchwałę rady gminnej, stwarzały dla zarządu warunki niemożliwe i pchały gminę w coraz większe długi. Jedynie waloryzowaniem dochodów z opłat można było temu przeszkodzić.

Jednak waloryzacja żydom nie na rękę. Wśród licznych opłat gminnych jednymi z bardzo ważnych i wydatnych są podatki od mieszkań i domów, od sklepów i wywieszek, od handlu i przemysłu, co wszystko w przeważnej części jest w rękach żydowskich, tem samem oni musieliby najwięcej płacić po zwaloryzowaniu na rzecz gminy. Wszyscy więc radni żydowscy, którzy są właścicielami i kupcami, stanęli jak jeden mąż i solidarnie oświadczyli, że do waloryzacji opłat gminnych nie dopuszczają.

Ich stanowisko zasadniczo rozumiemy. Przecież oni żyją w Polsce, a tem samem i w naszym mieście, nie dla Polski, więc i nie dla naszego miasta, ale dla siebie, dla swoich interesów i robienia majątków, naturalnie z nas i na nas. Inseser i dobro gminy popierają, jak długo widzą w tem interes i dobro swoje własne. Z tą więc chwilą, gdy ich nie uważamy za Polaków, lecz tylko za żydów, z nas i na nas, żyjących, rozumiemy, że oni, widząc pewnego rodzaju zamach na swoje kieszenie, oparli się waloryzacji.

Dziwnem jednak wydaje się nam stanowisko radnych socjalistycznych, którzy również oświadczyli się przeciw, argumentując, że występują w obronie biednych i ludu pracującego, na których waloryzacja opłat gminnych, w większej części przez żydów płacona, spaśćby miała jako zwiększona drożyzna. Dziwimy się, boć przecież wiemy i widzimy, że każdy sklep i każdy sprzedający nawet najmniejszą drobnostkę kupowaną nawet przez najbiedniejszego oblicza i kalkuluje wedle dolara i to nie oficjalnego, ale z czarnej giełdy, kilkanaście, czy nawet kilkaset milionów marek wpłacone rocznie gminie tytułem opłat przez właścicieli, kupców i handlarzy wpłynąć nie może ani na czarną giełdę, ani na podrożenie towarów. Kamienic biedni nie mają, więc od nich płacić nie będą, sklepów również handlu nie prowadzą; jedynie musieliby zapłacić od mieszkań, a ten podatek dla małych mieszkań jędnno czy dwuizbowych obliczony od czynszu przedwojennego, jest tak mały, bo załedwie najwyżej w kilka milionów na rok idący, że ten i lud pracujący chętnieby zapłacił, gdyby widział że w mieście coś się robi.

Klub pepešowy głoŝował dotąd zawsze za podwyższeniem płac urzędniczych, policji, straży, woźnych i innych funkcjonariuszów stałych i wie, że od kilku miesięcy gmina wypłaca im płace na raty, płacę z 1-go dostają częściowo w tydzień, dwa i później, a więc w pieniądzu zdewaluowanymi. Jest to więc szumny frazes rzucany w stronę funkcjonariuszy gminnych, bo stojąc przeciw waloryzacji opłat, uniemożliwiają normalne wypłaty płac. Jak to pogodzić?

Ale tak jak w sejmie, tak i w Radzie gminnej socjaliści wystugują się żydom, więc i tutaj musieli radnym żydowskim przyjść w sukurs Bialicze, Buczewscy i inni, dowodząc szumnym frazesem, a tak prawdziwym, jak złoto rzeszowskie, że bronią ludu pracującego.

Radni żydowscy początkowo, przed otwarciem posiedzenia widząc, że wraz ze socjalistami brakuje im jednego głosu do większości, skłaniali się na pewne ustępstwo; głosować za waloryzacją na jeden miesiąc. Gdy atoli klub chrześcijański zaprosił na konferencję klub socjalistyczny, czy przez czas tej drugiej konferencji oprzytomniawszy, iż na chwilę dali ze siebie zrobić polaków, gdy przyszło loryzacja musiałby przejść, po otwarciu posiedzenia zgłosili przez usta przewodniczącego Dra Szaufła, że nietylko głosować za waloryzacją nie będą, ale opuszczają salę, aby zdekompletować posiedzenie i odwołują radnych żydowskich z magistratu.

Waloryzację zaprowadził już od dwóch miesięcy radny Wilk w zakładach przemysłowych, jako przewodniczący komisji tych zakładów, naturalnie za uchwałą Rady gminnej i magistratu. Po wprowadzeniu waloryzacji i sprężystej administracji zakłady te, od lat przynoszące ciągłe deficyty, szczególnie elektrownia, zaczynają dawać dochód. On też w porozumieniu z dyrektorem i chrześcijańskimi członkami magistratu był promotorem wniosku waloryzacji opłat gminnych. Od chwili porozumienia się opozycji z klubem chrześc. i wejścia jej do magistratu zaczyna się w mieście lepiej dziać, bo się lepiej gospodarzy, ale też od tej chwili żydzi ani w radzie, ani w magistracie nie mogą tak piec pieczeni dla swoich wyznawców, jak dawniej i postanowili pokazać rogi. Stawiali już kilkakrotnie rogi i przytarło się im, przytrze się im i teraz. **Zwarta większość chrześcijańska da sobie radę w Radzie i z żydami i z pepešowcami.**

Dowiadujemy się, że magistrat, bez członków żydowskich, i nie czekając uchwały Rady, postanowił na mocy ustawy, wprowadzić waloryzację opłat gminnych. Chciał załatwić sprawę samorządowo, po obywatelsku, gdy jednak tamte kluby obywatelskimi się nie czują, uciekł się do prawa.

Żydzi i pepešowcy mogą sobie z tego postąpienia magistratu konsekwencje wyciągnąć.

Jakich sposobów używają żydzi w walce z katolikami!

P. Jadwiga Kuligowska, która swój Zakład dentystryczny przenosi z ul. Ks. Józefa Poniatowskiego na ul. 3 Maja 12, przysłała nam list, jaki otrzymała od Dr. Mauricego Spiry, lekarza-dentysty w Rzeszowie. Oto jego dosłowna treść:

„Szanowna Pani!

Słyszałem, że Pani ma zamiar w tej samej kamienicy otworzyć zakład. Nie mogę temu dać wiary, aby móc Panią posądzić o tak niski czyn pod względem etycznym, doznawszy z mojej strony tyle dowodów życzliwości i pójścia jej na rękę pod każdym względem. Nie mam zwyczaju wypominać komukolwiek spełnionych dobrodziejstw, jednak powyższa pogłoska zmusza mnie do tego.

A teraz przystąpię do strony praktycznej ewentualnego tego kroku, który będzie moim zdaniem dla Pani, która

stawiasz pierwsze kroki, fatalnym. Zgóry Panią ostrzegam, że będę się bronił wszelkimi środkami. Na każde partactwo (plombowanie, wyjmowanie zębów) będę reagował doniesieniem, czego dotychczas nigdy nie robiłem, a w tym kierunku znajdę sprzymierzeńca w P. Dr. Jeżower.

Skończy się na tem, że koncesję Pani straci. Zaznaczam, że materiał Panią obciążający w kierunku partactwa mam już zebrany i przygotowany, z którego jednak dotychczas nie miałem zamiaru robić użytku. Ostrzegam Panią, że w waice potrafię być bezwzględny, a jako lekarz, sama Pani przyznać musi, będąc stroną silniejszą.

Mosty między nami nie są jeszcze zerwane i sędzę, że fatalnego tego kroku Pani nie zrobi. W każdym razie proszę Panią mi na list odpowiedzieć, albo ustnie albo pisemnie.

Kreślę się z naleźnym szacunkiem

Dr. Spira.“

Niesłychane! Doszliśmy do tego, że żydzi zabraniają katolikom pracować w swym zawodzie. Czekajmy, a może niedługo każą nam opuścić Rzeszów i wynieść się na Łysą Górę.

Co za pogroźki, co za sposób walki konkurencyjnej!! Sądźmy, że tym wypadkiem zajmie się Prokuratura.

Z drugiej strony i społeczeństwo polskie powinno odpowiednio zaprotestować, ale już czynem.

Ten skandaliczny wypadek konkurencyj żydowskiej z katolikami nie jest odosobniony. Tosamo bowiem jest i w innych zawodach.

Ze Sali Sądowej.

Onegdaj odbyła się w Sądzie okręgowym w Rzeszowie rozprawa karna przeciwko Władysławowi Wilkowi z Rzeszowa, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa i usiłowaną zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sprawa tragiczna, jednak o podkładzie romantycznym miała następujący przebieg:

Obwiniony Wilk pracował jako czeladnik szewski u Wojciecha Pietruchy w Rzeszowie. Od lat 4 starał się o rękę jego siostrzenicy, Bronisławy Szyszkówny, która z Chmielnika przybyła na służbę do Rzeszowa.

Pietrucha wraz z żoną Marją sprzyjali tym konkurentom zwłaszcza, że Wilk chcąc wysłużyć sobie żonę, pracował dzień i noc za marne wynagrodzenie dla rodziny narzeczonej.

Również i Szyszkówna była zadowolona ze swego narzeczonego. Wilk bowiem za oszczędzone pieniądze ubrał i okrył swą boginię serca tak, że niedługo wiejska dziewczyna z Chmielnika wystrychnęła się na pannę miejską. To jednak spowodowało tragedję. P. Sz. zaczęła się podobać, a szczególnie wpadać w oko niejakiemu Pyziakowi, z którym poznała się na weselu w Chmielniku. Pyziak to nie Wilk, gospodarz na morgach, to nie biedny czeladnik szewski. Nic więc dziwnego, że Sz. przeniosła natychmiast swój efekt z dotychczasowego amanta na nowego.

Gdy o tej zmianie uczuć dowiedział się Wilk, okazał się wobec swej narzeczonej jak najmniej rycerskim. Czynnione przezeń wyrzuty były dotkliwe i nieprzyjemne. Szyszkówna wypierała się wszystkiego, a nagabywana przez Wilka o danie mu stanowczej odpowiedzi, zwała winę zamęczenia dotychczasowych stosunków na swą ciotkę Pietruchową.

W dniu 23 lipca 1923 wieczorem wywołał obwiniony Szyszkównę z domu i pytał się jej jeszcze raz, czy wyjdzie za niego zażam. Szyszkówna odpowiedziała, że o ile przeprosi jej matkę, i jej rodzice się zgodzą, to i ona się zgodzi. Tymczasem wczesnym rankiem 24 lipca 1923 poszła Szyszkówna do Chmielnika nie powiadamiając o tem Wilka. Około godz. 730 tegoż dnia przyszedł obwiniony do Pietruchów i zapytał się, gdzie jest „Bronka“, a gdy się dowiedział, że na żniwach i że wróci za 2 tyg. zaklął i wyszedł.

Około godziny 9:30 przybył obwiniony do Chmielnika, wywołał Szyszkównę na bok i zapytał, kto jej pozwolił pójść do wsi. Nato ojciec Szyszkówny odezwał się, iż on jej kazał przyjść.

Z kieszeni obwinionego wystawał rewolwer i wśród wymówek wyraził się obwiniony: „Nie ucieszysz się ciotką, bo ją szlak trafi“.

Obwiniony żądał od Szyszkówny zwrotu bluzki i bucików, które kupił dla niej i w końcu rzekł: „Huncwot jestem, jak ciotka do wieczora nie skona, ja ci sprawię wesele“, — i szybko oddalił się w stronę Rzeszowa.

Koło godz. 12-stej do ogródka, w którym leżeli oboje Pietruchowie, wpadł obwiniony i zawołał: „Krucyfiks Wojciechu, gdzie jest moja Bronka“ i zamierzył się nożem na Wojciecha Pietruchę. Pietrucha pochwycił obwinionego za rękę i skreślił ją, obwiniony drugą ręką uderzył Pietruchę w głowę. Wśród szamotania się wzajemnego obwiniony podarł zębami kamizelkę Pietruchy, skaleczył go zębami w brodę, policzek i ucho. Nagle obwiniony odskoczył momentalnie, wyjął rewolwer i strzelił do Pietruchy, który schylił się machinalnie i kula przeszła mu tylko kapelusz. W tym czasie wyszła Pietruchowa na podwórze. Obwiniony strzelił do niej. Pocisk ugodził Pietruchową w lewe ramię, przeszedł przez ramię i klatkę piersiową, a miażdżąc oba płuca, spowodował natychmiastową śmierć Pietruchowej.

Tak tragicznie skończyła się owa romantyczna historia. Kosztowała jedno życie śp. Marji Pietruchowej, a omal nie przepłacił życiem i Wojciech Pietrucha.

Dalszy epilog sprawy był taki, że Szyszkówna wyszła już zamąż za Pyziaka, Wojciech Pietrucha ożenił się w niespełna 2 miesiące po zastrzeleniu żony, a Wilka sądził Trybunał na 2 lata ciężkiego więzienia.

Z kroniki karnawałowej.

Dnia 5 stycznia br. odbyła się w salach Towarzystwa Kasynowego wielka zabawa z tańcami urządzona przez korpus oficerski 17 pp. z p. ppułk. Oziewiczem na czele. Jak można było przewidywać, zabawa udała się jak najlepiej, gromadząc liczne zastępy gości tak z pośród kół wojskowych jak i cywilnych. Ożywione tańce (prawie 50 par) prowadził p. gen. Herbert. Clou zabawy stanowił kotyljon z licznymi niespodziankami, z których najmiłszą były żywe kwiaty w ładnie przybranych wazonikach — niezapomniane pamiątki z zabawy. Każdy z panów bowiem otrzymywał za odpowiednim numerem żywy kwiat, który wręczał swej danserce. Najładniej wyglądała znów figura z lampjonami, przy pogaszonych światłach na sali, wywołując nastrój jak z bajki. Każdy z panów i każda z pań przy kotyljonie, trzymali w ręku lampjony oświetlone. Ale największe ożywienie wśród uczestników wywołała walna bitwa na kule (z bibułki). Przygrywała orkiestra 17 pp. w pełnym składzie. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Zauważyć jeszcze należy, że salę Kasyna bardzo pięknie przybrano zielenią i bibułkami koloru pułku.

Tego samego wieczoru odbyła się również od dłuższego czasu zapowiadana Zabawa Akademicka w sali Sokoła, urządzona przez Zjednoczony Komitet Akademików.

Tak cel, na jaki zabawa była urządzona, jak i sama młodzież jako taka ściągnęła licznych gości tak, że na wielkiej sali Sokoła tańczyło prawie sto par. Nastrój na zabawie był bardzo miły, ku czemu wszelkich sił dokładał Komitet Młodzieży Akademickiej. Prawdziwą przyjemnością sprawiał widok rozweselonych młodych twarzy przejętych zabawą. Zabawa przyniosła bardzo pokaźny dochód, a że karnawał długi, uczestnicy jej przypuszczają, że jeszcze raz się ona powtórzy.

Two Bratniej Pomocy B. M. Sokołowa i okolicy z powiatu Kolbuszowskiego.

Jak dalece inaczej od nas samych pojmują obowiązki względem kraju nasi rodacy w Ameryce świadczy niniejszy list, wysłany przez wymienione powyżej towarzystwo.

Chicago, Ill. 2.XII. 1923.

Szanowny Panie Wojciech Walkowicz!

Jak już wiadomo panu, że tu w Ameryce w mieście Chicago, zawiązało się Two Bratniej Pomocy byłych mieszkańców Sokołowa i okolicy, składające się przeważnie z byłych obywateli miasteczka Sokołowa i wioski Nienadówki. Pierwszym celem tegoż Towarzystwa jest dopomóc, chociaż finansowo, przy reperaturce szkoły w Sokołowie, która podobno w lichym stanie się znajduje i na który to ce urządziliśmy bal, który przyniósł nam ładną sumkę dolarów a drugi też w krótkim czasie urządzamy, a oprócz tego Towarzystwo nałożyło specjalny podatek miesięczny na każdego członka należącego do tegoż Towarzystwa.

Otóż w ten sposób zebrane pieniądze uchwalono na posiedzeniu Twa dnia 1.XII. br. zatrzymać się z wysyłką tymczasowo, a wybraliśmy specjalny komitet z siedmiu obywateli. Pięciu ze Sokołowa i dwu z Nienadówki, by tenże komitet zbadał sprawę na miejscu, co potrzeba koniecznie poreperować i by nam opisał, ile ta reparacja będzie kosztować, a Towarzystwo wyśle pieniądze do komitetu przez nas wybranego.

Do komitetu wybraliśmy następujących obywateli 1) Wojc. Walkowicz, to jest pan i panu to dajemy prawo zwołać dalszy komitet, który panu niżej podaję. Tymi są 2) Magdalena Matuła z Sokołowa, 3) Jan Pudełek z Sokołowa, 4) Jakób Ożóg z Nienadówki organista, 5) Wojc. Pietryga z Nienadówki, 6) Jan Osiniak z Sokołowa, i 7) Franc. Chrostek z Sokołowa.

Zatem Szan. Komitet proszony jest, by się zebrał gdzieś w odpowiednim miejscu i wybrał z pośród siebie przewodniczącego, sekretarza i kasjera, obrobił tę sprawę w należyty sposób, a nas wszystkich jak najwcześniej o wszystkim poinformował tak, żeby ta sprawa poszła jak najwcześniej na dalsze tory, a później pomyślimy o innych rzeczach.

Z bratniem pozdrowieniem od całego Towarzystwa
Józef Ożóg sekr. Tow.

1118 N. Oakley Bld. Chicago Ill.

P. S. Wszystkie listy, dotyczące się tej sprawy proszę wysyłać na adres sekr. Towarzystwa.

P. T. Prenumeratorów

zalegających jeszcze z przedpłatą, prosimy uprzedzić i zarazem stanowczo o wyrównanie zaległości, w przeciwnym razie wstrzymamy Im już następny numer pisma. Przedpłata na I kwartał 1924 wynosi 1.000000 Mp.

Kronika rzeszowska.

Godne naśladowania, Panie z Sodalicyi zamiast u siebie urządziły w niedzielę 13 bm. opłatek w Gnieździe sierocem Pod sufo ubranem i oświetlonym drzewkiem zgromadziły się pod opieką Sióstr Albertanek dziatwa oraz starcy będący w Przytułku im. Spytka Ligęzy. Po odśpiewaniu kołendy, niestrudzony Ks. Dr. Jałowy w rzewnych słowach przemówił do dziatwy. Piękne swe przemówienie zakończył wezwaniem, by kiedyś, gdy dorosną i zdobędą stanowiska w świecie i one nie zapomniały o podobnych sobie sierotach i otaczały swą opieką Gniazda sieroce. Następnie odbyły się produkcje dziecinne dowodzące, jak gorliwie

i umiejętnie zajmują się niemi znaczne Siostry Albertanki, poczem nastąpiła ceremonia łamania się opłatkiem, przyczem panie hojnie obdarowały ciastami i różnemi łakociami dzieci i obecnych w sali starców, a i chorych niemogących uczestniczyć w tej uroczystości poszły odwiedzić i wręczyć im przeznaczone dary. Nie zapomniano też i o Zakonnikach a nawet o służbie. Na zakończenie udano się do kaplicy, gdzie po odmówieniu litanji do Matki Bożej Ks. Moderator udzielił zebranyb błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Jak sobie radzą spryciarze. Tyle się pisze w ostatnich czasach w „Ziemie Rzeszowskiej“ o kupcach, masarzach, rzeźnikach, że zrobionby krzywdę p. Z. znanemu dobrze naszemu miastu z różnych mniej lub więcej „czystych“ interesów, gdyby o nim zapomiano. Spryciarz ten przed samemi świętami Bożego Narodzenia a więc w czasie największego zapotrzebowania, wykupił wszystkie w owym czasie upolowane zajace w liczbie 700 sztuk, i wysłał je na Śląsk. W ten sposób pozbawił mieszkańców naszego miasta tego tak bardzo pożądanego artykułu spożywczego.

Na Ochronkę znalezione w handlu p. St. Urban 1 mil. Mk.

„Komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego“ tutejszego powiatu zawiązał się w Rzeszowie w porozumieniu z władzami cywilnymi i wojskowymi w dniu 22 stycznia br. Siedzibą i miejscem prac komitetu ma być w przysłaści gmach „Sokoła“. Jako wydział Komitetu zostali wybrani: Insp. pow. p. Rąb, przewodniczący; p. kapitan Ertel, zastępcą I.; p. dyrektor Zagrodzki zastępcą II., a naucz. gimn. p. Przyboś Jan, sekretarz. Celem komitetu jest zajęcie się wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym młodzieży szkół średnich, miejskich i wiejskich młodzieży rzeźniarskiej i pozaszkolnej. Ponieważ komitet reprezentują wybitne i wpływane osobistości powiatu oraz siły fachowe, możemy mieć duże nadzieje, że młodzież nasza zapamięta odpowiednich ćwiczeń rozwinię władze duchowe i cielesne potrzebne każdemu, by stać się dzielnym obywatelem Rzeczypospolitej, a w potrzebie Jej mężnym obrońcą.

Brak ślizgawki w Rzeszowie. Istnieją w naszym mieście towarzystwa sportowe i gimnast. a jednak niema komu zająć się urządzeniem ślizgawki. W ubiegłych latach młodzież nasza mile spędzała czas i pożytecznie w ogrodzie Tow. „Sokół“ na sadzawce, to znów koło Sądu, gdzie był wcale przestronny tor ślizgawkowy; obecnie jakoś nikt nie chce zapoczątkować tego ze wszech miar dobroczynnego sportu. A szkoda — chociażby ze względu na zdrowie młodzieży zmęczonej nauką, spragnionej ruchu i świeżego powietrza

O kuchnię jarską. Namnożyło się w Rzeszowie szynków i knajp coniemara i są bufety rozmaite, gdzie wódka i piwsko są na porządku dziennym i pieprzne kanapki po cenach słonych, ale niema ani jednej porządnej jadłodajni, ani jednej kuchni jarskiej. Więc kto się chce „ululać“, znajdzie sposobności wiele, natomiast udręki prawdziwe znosić musi, kto do Rzeszowa przybędzie i kuchni w domu prowadzić nie może. A przecież w innych miastach takie przedsiębiorstwa się opłacają — a u nas inaczej. Jeszcze do zachodniej kultury daleko.

Muzyka wojskowa na mszy św. Pomimo, że mamy w Rzeszowie dwie wojskowe muzyki, zaniechano praktykowanego dotychczas zwyczaju gry na chórze podczas nabożeństw kościelnych wojskowych. Może władze wojskowe uwzględniwszy, jak ważną rolę pod względem moralnym i estetycznym odgrywa muzyka na nabożeństwach żołnierskich, nie zechcą zaniedbywać tego pięknego i dotychczas praktykowanego zwyczaju: muzyki kościelnej. Muzyki służącej i to z powodzeniem różnym rozrywkowym lokalom, niechaj się także przyczynią i dla podniesienia Służby Bożej.

Chodniki należy posypać piaskiem lub popiołem. W ciągu tej zimy już kilkakrotnie powstawała taka ślizgawica na

chodnikach, że przechodnie przewracali się, tłukąc się dotkliwie. Chodniki jednak tylko wyjątkowo przed niektórymi budynkami bywały posypane piaskiem czy popiołem. Właściciele domów powinni dopilnować, aby dozorczy oczyścili należycie i posypali chodnik, bo w razie wypadku łatwo o kosztowny proces.

Wystawa. Bardzo gustowną wystawę okienną urządziła w niedzielę Składnica K. R. przy ul. 3-go Maja. Wyroby koszykarskie, płócienne i sukienne oglądali tłumnie przechodnie nawet wieczorem przy świetle elektrycznym.

Zanik uczuć ludzkich. W dniu 18 stycznia Agnieszka Ślemp wraz ze swoją córką Anną obie z Jawornika polskiego (Pasternik) zamordowały pasierba Antoniego Ślempa siekierą. Obie sprawczynie, nie okazujące żadnego żalu, zastały, przez posterunek Pol. Państw. w Jaworniku polskiem przyaresztowane i Sąłowi Okręgowemu oddane.

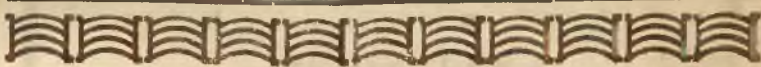
Samobójstwo popełniła w dniu 29 stycznia Anna Małeczek, b. nauczycielka ur. 1888, rzuciwszy się pod pociąg osobowy Nr. 1514, zdążający z Jasła do Rzeszowa, około budki Nr. 36 w Staroniwie. Przyczyna tragicznej śmierci wymienionej była zawiedziona miłość, jak można wnioskować ze znalezionej listu, pisanego do niej, przez jakiegoś mężczyznę nieznanego bliżej nazwiska. Samobójczyni jest niepewnego obywatelstwa, posiadała przy sobie legitymację wypisaną po rosyjsku.

Bal maskowy. Klub Sportowy „Resovia“ urządza dnia 16 lutego br. w salach Sokoła zabawę kostjumową. Spodziewać się należy, że tak popularne zabawy „Resovii“ teraz tembardziej zgromadzą zwolenników dobrej i ze względu na maski atrakcyjnej nocy karnawałowej.

Na „Gniazdo Sieroco“ złożył p. Leon Suski fabrykant kwargli 3.000.000 Mkp.

Wiadomości osobiste.

Dr. Stanisław Hull, adwokat, znany w Rzeszowie z czasu pobytu jako sędzia, otworzył kancelarię adwokacką w Kr. Hucie na Górnym Śląsku.



„Bławat polski“

Szkoła i Ska

Nowe Miasto (róg ulicy Kolejowej i. 2)

—: w nowym domu —:

POLECA SIĘ P. T. PUBLICZNOŚCI

towary po cenach umiarkowanych

jako to:

płótna, płócienka, zefiry, batysty, muśliny, kretony, wyspy na poszwy, satyny, szewioty wszelkiego rodzaju (z fabryk Scheiblera i Grohmana).

SPRZEDAŻ SWEATERÓW

Polskiego Towarzystwa dla handlu i przemysłu.

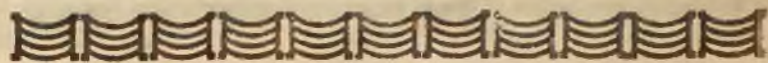
Wyłączna sprzedaż zefirów

4—51

Twa przemysł. Kacewicz i Ska.

5

Dla Kólek i sklepikarzy 4% opustu.



Handkerchiefs



Solidną BIELIZNĘ MĘSKĄ

poleca

FABRYKA

„TRYUMF“

w Pobitnem p. Rzeszów.

TELEFON Nr. 1.

3—52

7



„KUŹNICA“

fabryka i warsztaty
reparacyjne

maszyn rolniczych

Spka z ogr. odpow. w Rzeszowie

Odlewnia żelaza i metali

Sprzedaż maszyn rolniczych.

Artykuły techniczne.

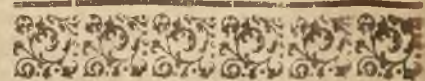
Naprawa maszyn

wszelkiego rodzaju.

6

Telefon Nr. 63.

3—7



Żądajcie bezpłatnie?

Przyślijcie nam kartkę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie bezpłatnie ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się szczególnie z najlepszymi wyrobami pierwszorzędnymi fabryk i Tow. Akcyjnych i przekonacie się jaka olbrzymia różnica jest między naszymi cenami fabrycznymi a cenami w Waszej miejscowości.

2—5

Adresujcie:

10

Dom Towarowy
„PRODUKCJA“
Białystok, składy fabryczne.

∴ ∴ Towar solidny ∴ ∴

poleca

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe keronkowe ze szkoły zakopiańskiej,
kolnierze, mankiety, krawaty i koszule.

NA SEZON ZIMOWY:

RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI BEZ SZWU,

∴ ∴ CHUSTECZKI, SZELKI, KORONKI I HAFTY ∴ ∴

W WIELKIM WYBORZE.

Mydelka toaletowe, najlepsze nici angielskie i francuskie
bawełny i jedwabie.

37

SKŁADNICA

KÓŁEK ROLNICZYCH

Stow. spółdzielcze z ogr. odp.

W RZESZOWIE

zawiadamia:

Udział wynosi obecnie 1,000 000 mp.

Wpisowe 100 000 mp.

Rabat towarowy 2% ceny kupna.

Rachunek bieżący oprocentowany od 1/12 br. na 240%

Udziały należy uzupełnić do końca br.

Rabat towarowy udziela się tylko tym P. T. Członkom, którzy udział uzupełnili.

9—7

316

Antoni Szczepański ur. 1901 w Maławie. Unieważnia zgubioną książkę wojskową. 13

Jakób Pleśniak ur. 1895 w Hyżnem. Zgubioną książkę wojskową unieważniam. 16

Schija Chajim Goldbaum ur. 1900 w Sędziszowie Unieważnia zgubione dokumenty wojskowe. 41

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko Leib Pasternak ur. w Głogowie w r. 1901 Dokumenta unieważnia się. 15

Kasper Majka ur. 1901 w Przybyszówce. Unieważnia zgubione papiery wojskowe. 12